

# Jadwiga Miszalska

---

## "Koloander wierny Leonildzie : przekład ogłoszony drukiem i jego ręczne odpisy : próba rekonstrukcji losów powieści Giovan Ambrosia Mariniego w XVIII wieku w Polsce

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 86/1, 145-158

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

JADWIGA MISZAŁSKA

„KOŁOANDER WIERNY LEONILDZIE”:  
PRZEKŁAD OGŁOSZONY DRUKIEM I JEGO RĘCZNE ODPISY

PRÓBA REKONSTRUKCJI LOSÓW POWIEŚCI  
GIOVAN AMBROSIA MARINIEGO W XVIII WIEKU W POLSCE\*

Pierwsze dekady XVII stulecia przynoszą w Europie gwałtowny rozwój prozy narracyjnej. Zjawisko to szczególnie interesująco przedstawia się na terenie Włoch. Oprócz wciąż kwitnącej nowelistyki, począwszy od lat trzydziestych, obserwujemy ogromną liczbę wydań utworów powieściowych<sup>1</sup>: około 800 w całej Italii, z czego większość na północy, a zwłaszcza w regionie Veneto (ok. 400). Na liczbę tę składa się aż ponad 250 różnych tytułów, niektóre z nich doczekały się kilku, a nawet kilkunastu wznowień<sup>2</sup>. Popularność tego gatunku, święcącego swe triumfy w latach od trzydziestych do pięćdziesiątych, spada gwałtownie pod koniec wieku, kiedy to obserwujemy drastyczne zmniejszenie się liczby drukowanych utworów. Tylko niektórym tytułom udaje się pokonać próg XVIII stulecia. Jakkolwiek ogólnie uważa się, iż włoska powieść barokowa stanowi, w przeciwieństwie do powieści francuskiej, epizod pozbawiony, przynajmniej na terenie Italii, dalszego ciągu, rodzaj ślepej uliczki, i nie przynosi rezultatów o wysokim poziomie artystycznym, to jednak trudno odmówić temu zjawisku (biorąc pod uwagę przytoczone wyżej liczby) znaczenia kulturowego. Powieści te, zwane w Polsce romansami, zdają się bowiem być jednym z pierwszych przykładów tzw. literatury masowej czy popularnej, o czym świadczy m.in. duża liczba wydań, ich nie zawsze staranna forma i zacytowanie wielu egzemplarzy<sup>3</sup>.

---

\* Publikacja została opracowana na podstawie studiów przeprowadzonych w ramach projektu badawczego nr 1P 103 012 07, finansowanego przez Komitet Badań Naukowych.

<sup>1</sup> W odniesieniu do utworów narracyjnych o większej objętości dysponujemy włoskim terminem „romanzo”, używanym niezależnie od epoki. Na gruncie polskim tłumaczony on będzie jako „romans” lub „powieść”. Termin „romans” przeciwstawiany jest zasadniczo powieści nowożytnej i określa utwory epickie prozatorskie i wierszowane, pojawiające się w literaturze polskiej aż po wiek XVIII. Zob. Z. Sinko, *Romans*. Hasło w: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*. Wrocław 1991.

<sup>2</sup> A. N. Mancini, *Il romanzo nel Seicento. Saggio di bibliografia*. Cz. 1. „Studi Secenteschi” 1969; cz. 2: jw., 1971; cz. 3: jw., 1975. — C. Jannaco, M. Cappucci, *La prosa narrativa*. W zbiorze: *Storia letteraria d'Italia. Il Seicento*. Padova 1986, s. 648–652.

<sup>3</sup> Zob. J. Miszałska, *Il romanzo barocco, esempio di letteratura di consumo*. „Tradition et modernité”. Actes du Colloque du Centenaire de la philologie romane à l'Université Jagellone. Kraków 1993.

Badacze włoscy wśród ogromnej liczby utworów tego typu, o niejasnych granicach gatunkowych, mieszających i łączących elementy powieści rycerskiej, noweli, hagiografii, prozy oratorskiej czy polemicznej, epistolografii i historiografii, starają się wprowadzić różnego rodzaju klasyfikacje, z których jedna przyjmuje jako punkt wyjścia tematykę utworu. Spośród różnych powieści wymienia się zatem: powieść historyczną (*romanzo storico*), biograficzną (*romanzo biografico*, *biografia romanzata*), religijną (*romanzo spirituale*, *religioso*, *devoto*), obyczajową (*romanzo di costume* lub *romanzo d'idee*), polityczną (*romanzo politico*) i wreszcie sentymentalno-przygodową (*romanzo eroico-galante*). Klasycznym przykładem tej ostatniej kategorii jest jeden z nielicznych utworów, które przetrwały próbę czasu: cieszące się niezaprzeczalnie najdłuższą „żywością” dzieło Giovan Ambrosia Mariniego *Il Calloandro fedele*. Ostatnie wydanie tej książki miało miejsce w Bolonii w roku 1887. Czemu można przypisać tak dużą popularność tego utworu? Możemy odpowiedzieć częściowo na to pytanie śledząc jego ciekawą historię wydawniczą<sup>4</sup>.

Pierwsza część powieści *Calloandro* została wydana w Bracciano w 1640 r. jako tłumaczenie z języka niemieckiego. Autorem oryginału miał być niejaki Gio. Maria Indris Boemo, a tłumaczem Giramo Bisii Romano. Są to anagramy nazwiska Mariniego, który niepewny sukcesu, a jako osoba duchowna dbający o swój prestiż, obawiał się podpisać książkę własnym nazwiskiem. Anagramem jest również nazwisko Dario Grisimani, widniejące w drugiej części utworu, opublikowanej w Genui w 1641 roku. Wbrew obawom autora książka spotkała się od razu z entuzjastycznym przyjęciem, jakkolwiek pojawiły się również głosy krytyczne, zarzucające historii np. brak prawdopodobieństwa. Liczne dyskusje i polemiki świadczyły jednakże najlepiej o jej dużym powodzeniu. Ośmielony sukcesem Marini decyduje się ujawnić jako autor i jeszcze w tym samym 1641 roku wychodzi w Genui edycja „zdemaskowana” (*Calloandro smascherato*). Lata następne przynoszą kilka wznowień, aż wreszcie w 1653 r. ukazuje się wersja zatytułowana *Calloandro fedele*, będąca ostateczną redakcją utworu. Zmiana tytułu spowodowana jest pewnymi korektami wniesionymi do tekstu. Aby zachować, jak stwierdza sam autor, „jedność fabuły”, eliminuje on epizod, w którym Calloandro zdradza swą ukochaną Leonildę. Ta poprawka, szkodząc niewątpliwie psychologicznej wiarygodności głównego bohatera, świadczy jednak o pewnych założeniach poetyki Mariniego, zgodnych z oczekiwaniami publiczności. W istocie liczni współcześni autorowi komentatorzy powieści, jak i badacze obecni podkreślają „regularność”, a nawet pewną „klasycyzm” utworu. Przyjmując jako punkt wyjścia intrygujący paradoks, bliźniacze podobieństwo kochanków, autor wśród niezliczonych epizodów i perypetii stara się zachować pewną symetrię akcji, zmierzającej ku *lieto fine*: końcowe saldo zranionych i uleczonych serc musi się zgadzać. Tak zatem można przypuszczać, że właśnie umiejętność skonstruowania wartkiej, w miarę przejrzystej i aproblematicznej akcji, opisującej na ponad tysiącu stronicach dzieje szalonej miłości, zapewniła książce tak wielką popularność.

<sup>4</sup> D. Conrieri, *Il „Calloandro fedele” di Gio. Ambrosio Marini*. „Giornale storico della letteratura italiana” 1970.

Popularność ta zresztą nie ogranicza się tylko do terenu Italii. Romans doczekał się przekładów na języki obce. Został przetłumaczony dwa razy na język francuski, dwa razy na język niemiecki, a także na języki szwedzki i polski.

O popularności *Calloandra* w Polsce już nieco pisano. Były to jednak zwykle krótkie wzmianki, występujące w kontekście ogólnych rozważań dotyczących recepcji powieści zachodnioeuropejskiej, w tym jej odmiany romansowej<sup>5</sup>. Brak natomiast całościowego studium historii tej książki w Polsce, jej dziejów wydawniczych i recepcji. Narosło też wokół niej sporo nieporozumień, a niektóre informacje powtarzane w wielu opracowaniach po prostu mijają się z prawdą. Błędy pojawiają się już na poziomie zupełnie podstawowym. Niejednokrotnie Giovanni Ambrosio mylony jest ze swym słynnym kolegą po piórze Giovannim Battistą Marinim. To nieporozumienie, powielane przez pewien czas zapewne za Karolem Estreicherem, który Giovanniemu Battistie przypisuje autorstwo *Calloandra*<sup>6</sup>, a następnie sprostowane, pokutuje niestety jeszcze w niektórych całkiem nie tak odległych publikacjach<sup>7</sup>.

Najwięcej uwagi w swych opracowaniach poświęcają powieści Mariniego Zofia Sinko i Teresa Kruszewska-Michałowska. Wskazują one m.in. na istnienie tego utworu w polskiej świadomości literackiej końca XVII i XVIII w. oraz na ewolucję, jakiej podlegała jego recepcja na przestrzeni prawie stu lat. Z modnego i nowatorskiego romansu, czytwanego jeszcze w wersji oryginalnej na dworze króla Jana III, staje się *Calloandro* w drugiej połowie w. XVIII symbolem literatury straganowej, przeznaczonej głównie dla prowincjonalnego odbiorcy<sup>8</sup>. Jednak pomiędzy pochlebnymi opiniami Lubomirskiego a krytyką Krasickiego i Węgierskiego zamyka się cały wiek istnienia tego romansu w polskiej świadomości czytelniczej, jego historia mająca wiele zagadek, które choć w części postaramy się wyjaśnić.

*Bibliografia powieści polskiej* Jadwigi Rudnickiej notuje istnienie dwu wydań drukiem polskiego przekładu *Calloandra*, a także wskazuje na zachowanie się siedmiu ręcznych odpisów<sup>9</sup>. Rudnicka nie podaje jednak wszyst-

<sup>5</sup> B. Gubrynowicz, *Rozwój powieści w Polsce*. W: *Dzieje literatury*. Cz. 2. Kraków 1936. — W. Korotaj, K. Korotajowa, *Książka literacka w polskich bibliotekach prywatnych XVI i XVII wieku*. (Na podstawie wybranych przykładów). W: *Z dziejów życia literackiego w Polsce XVI i XVII wieku*. Wrocław 1980. — T. Michałowska, *Romans XVII i I połowy XVIII wieku w Polsce*. W zbiorze: *Problemy literatury staropolskiej*. Seria 1. Wrocław 1972, s. 438–442, 454–455. — Z. Sinko, *Powieść zachodnioeuropejska w kulturze literackiej polskiego Oświecenia*. Wrocław 1968. — J. Ślaski, *Le traduzioni della letteratura italiana in Polonia durante il Barocco*. W zbiorze: *Barocco fra Italia e Polonia*. A cura di J. Ślaski. Warszawa 1977.

<sup>6</sup> Estr. XXII 178.

<sup>7</sup> B. Otwinowska, *Imitacja*. W zbiorze: *Problemy literatury staropolskiej*. Seria 2. Wrocław 1973, s. 410, 433, 457. Autorka zdaje się nie rozróżniać dwu pisarzy, przypisując Giovanniemu Ambrosio osiągnięcia na polu liryki.

<sup>8</sup> Zob. Sinko, *Powieść zachodnioeuropejska w kulturze literackiej polskiego Oświecenia*, s. 58. Zob. też J. Miszańska: *La fortuna del romanzo barocco italiano nella Polonia tra il '600 e l'800*. „Bollettino di Italianistica” 1987; *Il romanzo barocco, esempio di letteratura di consumo*.

<sup>9</sup> J. Rudnicka, *Bibliografia powieści polskiej 1601–1800*. Wrocław 1964, poz. 506, 507, 508.

kich istniejących egzemplarzy drukowanych. Więcej danych dostarcza centralny katalog starych druków w Bibliotece Narodowej w Warszawie, jakkolwiek można sądzić, iż również tutaj nie znajdziemy kompletnej informacji. Większość zachowanych egzemplarzy należy do edycji z r. 1762, która powstała w drukarni Stachowicza w Krakowie. Inne wydanie, prawdopodobnie wcześniejsze, pozbawione jest danych na temat miejsca i daty druku. Dwa egzemplarze tej edycji zachowane są w Bibliotece Narodowej w Warszawie oraz w Bibliotece Ossolineum we Wrocławiu. Trzeci egzemplarz, należący bez wątpienia do tego wydania, nie odnotowany przez Rudnicką, znajduje się w Bibliotece Śląskiej w Katowicach. Brakujących kilka pierwszych kart uzupełniono w nim stronicami pisanymi ręcznie. Jest też odręcznie pisana karta tytułowa, która nosi datę i miejsce wydania: „Drukarnia O.O. Jezuitów, Warszawa 1755”. Niestety, nie udało się natrafić na żadne inne źródło, potwierdzające tę informację. Jest jednak faktem, że od r. 1736 Drukarnia Jezuitcka realizowała również zamówienia na książki nie mające charakteru religijnego. Niewykluczone zatem, iż przekład *Calloandra* mógłby tam właśnie być drukowany. Nie uznając nawet za pewną daty podanej w egzemplarzu Biblioteki Śląskiej, należałoby chyba sądzić, iż wydanie, o którym mowa, jest wydaniem wcześniejszym. Wskazywałaby na to niewielka liczba 3 zachowanych egzemplarzy wobec co najmniej 10 kopii wydania z 1762 roku. Nikt z autorów piszących dotychczas o polskim przekładzie *Calloandra* nie porusza problemu kolejności wydań, ale Rudnicka w swej *Bibliografii*, kierując się chyba domniemaną chronologią, umieszcza pod numerem 506 wydanie nie datowane, a pod numerem 507 edycję z roku 1762. Dodatkowej informacji na temat wydań dostarcza Julian Lewański. W swym artykule *Polskie przekłady Jana Baptysty Marina*, pisząc również o Giovannim Ambrosiu, wspomina o istnieniu trzech edycji, nie podając jednak konkretnych dat ani źródła tej wiadomości<sup>10</sup>. Wśród zachowanych w bibliotekach egzemplarzy drukowanych istnieją kopie jedynie dwu spośród tych edycji. Problem ewentualnego trzeciego wydania powróci jednak jeszcze przy okazji omawiania istniejących odręcznych odpisów utworu.

Innym punktem budzącym wątpliwości jest identyfikacja pierwowzoru, z którego powstał przekład. Twierdzi się mianowicie, iż książka została przetłumaczona na język polski nie z oryginału włoskiego, lecz za pośrednictwem wersji francuskiej<sup>11</sup>. Jest to prawdopodobnie powielenie informacji znajdującej się w wydaniu z 1762 roku. Karta tytułowa mówi, iż powieść jest „tłumaczona z francuskiego”. Informacja ta może jednak wywołać zdziwienie, jeśli weźmie się pod uwagę, iż na przełomie w. XVII i XVIII język włoski znany był w polskich kręgach literackich prawie na równi z językiem francuskim. Jaki zatem sens miałyby przekładanie powieści za pośrednictwem francuskiej wersji? Proste zestawienie faktów potwierdza nasze wątpliwości. Powieść Mariniego została przełożona na język francuski dwukrotnie. Po raz pierwszy – przez M. de Scudéry’ego (a faktycznie być może przez jego siostrę Madeleine) i opublikowana w r. 1668, po raz drugi – przez hr. Caylusa,

<sup>10</sup> J. Lewański, *Polskie przekłady Jana Baptysty Marina*. Wrocław 1974, s. 21–23.

<sup>11</sup> Zob. Sinko, *Powieść zachodnioeuropejska w kulturze literackiej polskiego Oświecenia*, s. 73; *Romans*, s. 529.

opublikowana w roku 1740. Tłumaczenie z r. 1668 nie mogło być źródłem polskiego przekładu, gdyż jest niekompletne. Zawiera ono bowiem tylko pierwszą część włoskiego oryginału. Jest to zresztą fakt, na który powołuje się w swej przedmowie Caylus, uzasadniając potrzebę powtórnego przekładu<sup>12</sup>. Przypuszczenie natomiast, iż drugie tłumaczenie stanowiło źródło polskiego przekładu, jest wątpliwe ze względów chronologicznych. Wydaje się bowiem, jak spróbujemy wykazać, że polski przekład istniał już na kilka lat przed rokiem 1750. Problem mediacji francuskiego wydania powraca z chwilą, gdy okazuje się, że pomiędzy dwoma wydaniem polskimi istnieją dość duże różnice. Wydanie nie datowane (zakładamy, iż było wcześniejsze) w niektórych partiach, zwłaszcza końcowych, odbiega zasadniczo od oryginału, skracając go poprzez zastosowanie streszczenia niektórych epizodów miast dokładnego przekładu. Drugie próbuje jakby przybliżyć przekład do wersji oryginalnej, dodając pewne sceny i rozszerzając opisy. Szczegółowa analiza wybranych fragmentów wyklucza jednak możliwość, aby w przejściu od pierwszej do drugiej edycji tłumacz lub korektor opierał się na przekładzie francuskim<sup>13</sup>. Jako jeden z dowodów może posłużyć historia dwojga kochanków, Charizy i Sfortuniana, stanowiąca jeden z pobocznych wątków utworu (cz. I, ks. 5). Kochankowie spotykają się potajemnie wbrew woli ojca dziewczyny. W pewnym momencie odkrywa ona, iż spodziewa się dziecka. Ponieważ ujawnienie tego faktu może mieć dla kochanków groźne konsekwencje, szukają oni wyjścia z trudnej sytuacji.

Wł.:

*Cominciammo entrambi a divissare per quale via si sarebbe potuto coprire il ventre, se si doveva lasciar maturare il parto o pure disperderlo. Questo la madre quello il padre minacciava di cruda morte.*

Pol. 1 [2]:

Y radzić poczęliśmy, coby [co] z tym czynić, czy [czyli] przeszkodzić y zepsować spodziewany frukt z amorów [afektów] naszych, czyli dać pokoy. Na zepsowanie onego ani moie oycowskie a [ani Jey] macierzyńskie nie pozwalało serce.

Fr. 1:

*Nous commencâmes alors, à tâcher d'imaginer ensemble, par quel moyen nous pourrions cacher cette malheureuse grossesse, et ce malheureux enfant dont la miserable vie menaçoit son père et sa mère d'une cruelle mort.*

Fr. 2:

*Nous cherchâmes ensemble les moyens de cacher son état, et nous n'en trouvâmes aucun qui put soulager notre peine: ainsi nous nous séparâmes sans rien conclure.*

Jak widzimy, polski tekst odbiega nieco od oryginału, ale jest zdecydowanie

<sup>12</sup> *Le Caloandre fidèle*. Traduit de l'Italien d'Ambrosio Marini. À Amsterdam, chez Westein et Smith 1740. We wstępie czytamy: „*Nous avons une traduction Française du „Caloandre” publiée en 1668, par Scuderi; [...] (Scuderi n'a traduit que la première de trois parties du Roman Italien) [Mamy tłumaczenie francuskie Caloandra, opublikowane w 1668 r. przez Scudery'ego; [...] (Scudery przetłumaczył tylko pierwszą z trzech części włoskiego romansu)]*”.

<sup>13</sup> Miszańska: *La fortuna del romanzo barocco italiano nella Polonia tra il '600 e l'800*, s. 43, 45; „*Il Calloandro fedele*” di Gio. A. Marini in *polacco: alcuni aspetti della tecnica di traduzione*. „Lingua e letteratura” 1994, s. 134.

wienniejszy niż oba tłumaczenia francuskie, które pomijają milczeniem propozycję usunięcia ciąży jako jedno z możliwych rozwiązań.

W porównaniu z tłumaczeniem hrabiego Caylusa obie wersje polskie, mimo wielu skrótów, są zdecydowanie bliższe włoskiemu oryginałowi. Wersja Caylusa tak dalece różni się od oryginału, iż trudno byłoby nawet przeprowadzić dokładne porównanie tych tekstów. Wystarczy chyba wspomnieć, iż ostatnie 18 stron (38 tys. znaków) oryginału włoskiego, opisujących zakończenie historii Tygryndy i Poliarta, w pierwszym polskim wydaniu zajmuje 8 stron (17 tys. znaków), w wydaniu drugim 22 strony (20 tys. znaków), a w wersji francuskiej zaledwie 4,5 strony (3,5 tys. znaków). Skąd zatem wzięła się informacja na temat francuskiego pośrednictwa w przekładzie? Interesujące jest, iż tylko jedno z wydań zawiera tę informację, umieszczoną tu może ręką nie tłumacza, lecz wydawcy, nie poinformowanego dokładnie o źródłach tłumaczenia. Wśród ogromnej liczby przekładów z języka francuskiego w owym czasie łatwo było o taką nieścisłość.

Wiele wątpliwości nastęrcza również problem autorstwa polskiego przekładu. Żadne z wydań nie podaje nazwiska tłumacza. Większość badaczy polskiej powieści XVIII-wiecznej skłania się do uznania przekładu za anonimowy. Jednakże w kilku opracowaniach w kontekście tym pojawia się nazwisko Józefa Epifaniego Minasowicza. Elżbieta Aleksandrowska pisząc o Minasowiczu w *Polskim słowniku biograficznym* twierdzi, iż właśnie ten aktywny i płodny tłumacz z języka łacińskiego, włoskiego i francuskiego był autorem przekładu powieści, który miałby ujrzeć światło dzienne w roku 1746<sup>14</sup>.

Badając źródła cytowane przez Aleksandrowską oraz inne opracowania dotyczące twórczości Minasowicza nie udało się jednak trafić na potwierdzenie jego autorstwa ani tej daty przekładu<sup>15</sup>, widnieje ona tylko na jednym z ręcznych odpisów utworu, znajdującym się w Bibliotece Ossolineum. Jedynym natomiast badaczem, u którego znaleziono wzmiankę o autorstwie Minasowicza, jest Julian Lewański. Redagowane przez niego hasło *Włosko-polskie związki literackie i kulturalne* zamieszczone w *Słowniku kultury staropolskiej* stwierdza:

Spośród innych romansów wspomnijmy tytułem przykładu G. A. Mariniego *Il Calloandro fedele*, tłumaczony w połowie XVIII w. i krążący w licznych kopiach rękopiśmiennych: Przełożył go też Minasowicz: *Historia Koleandra wiernego* (1752)<sup>16</sup>.

Ta krótka notatka wymaga pewnego komentarza. Ze sformułowania Lewańskiego wynikałoby, że istnieje więcej niż jedna wersja przekładu powieści. Taką hipotezę należy jednak stanowczo odrzucić. Przeprowadzone badania świadczą, iż mamy do czynienia wciąż z tą samą wersją, która tak w przejściu od pierwszej do drugiej edycji, jak i w swych odręcznych odpisach ulegała modyfikacjom i zniekształceniom. Niejasna jest też data podana przez

<sup>14</sup> E. Aleksandrowska, *Minasowicz Józef Epifani*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*, t. 21 (1976).

<sup>15</sup> Zob. J. Ziętarska, *Sztuka przekładu w poglądach literackich polskiego Oświecenia*, Wrocław 1965, s. 152–155. Autorka, omawiając szeroko translatorską działalność Minasowicza, nie potwierdza tej wiadomości.

<sup>16</sup> J. Lewański, *Włosko-polskie związki literackie i kulturalne*. Hasło w: *Słownik kultury staropolskiej*. Wrocław 1990, s. 911. Podkreśl. J. M.

Lewańskiego. Jak już zaznaczono bowiem, późniejsze wydanie książki miało miejsce w r. 1762, wcześniejsze zaś, być może, w roku 1755. Informacji na temat autorstwa Minasowicza dostarcza Lewański również w już cytowanym artykule *Polskie przekłady Jana Baptisty Marina*. Powołuje się on tu na notatkę wykonaną ręką Józefa Jędrzeja Załuskiego, protektora i przyjaciela Minasowicza, na 95 karcie 3-tomowego rękopiśmiennego katalogu zbiorów Załuskich. Jednakże przytoczone sformułowanie „*forte est interpres*” mogłoby sugerować, iż sam Załuski nie jest pewien tego faktu:

[Marini Joh. Ambrosius] *Polonice*: „*Koloander wierny*” (*Incipit*) Na odgłos całego świata słynęło niegdyś sławne miasto *etc. in folio*. [*forte est interpres huius italici titulo Colleandro (et item legendum) Fedele = amicus ille noster carus Josephus Epiphanius Minasowicz, Autor est Joh. Ambrosius Marinus qui sub nomine.*]<sup>17</sup>

Rzeczony katalog, zapisany pod sygnaturą „Różn. F XVIII.59” Biblioteki Narodowej, zaginął niestety w czasie wojny. Jest to prawdopodobnie jedyne źródło, które mogłoby sugerować autorstwo Minasowicza. Ani Janocki, ani Brown w swych bibliografiach nie podają przy jego nazwisku tej pozycji<sup>18</sup>. Nie udało się również natrafić na jakąkolwiek wzmiankę dotyczącą tego przekładu w korespondencji Minasowicza z Załuskim z lat 1752–1756, 1762 (lata, w których powieść była prawdopodobnie publikowana), mimo iż autor wspomina o innych swoich literackich dokonaniach, np. o druku swego dawnego przekładu *Le Portrait d'un honnete homme*<sup>19</sup>. Cytowany jednak przez Lewańskiego fragment brzmi dość przekonywająco. W kręgu przyjaciół i współpracowników Załuskiego Minasowicz spotykał wielu jezuitów, m.in. Franciszka Bohomolca, aktywnego wydawcę i prefekta Drukarni Jezuickiej. W tym kontekście mogłaby się wydać wiarygodna informacja o druku pierwszego wydania powieści właśnie przez jezuitów, jak podaje egzemplarz z Biblioteki Śląskiej, o którym już mówiliśmy.

Jak już powiedziano, nic nie wskazuje natomiast na to, aby miało podstawy twierdzenie Lewańskiego dotyczące kilku wersji tłumaczenia. Dokładna analiza kopii rękopiśmiennych, będąca przedmiotem dalszej części tego artykułu, odkrywa jednak inne niespodzianki.

Przede wszystkim zdumiewa duża liczba zachowanych odręcznych odpisów. Ich istnienie nie może być wyjaśniane tylko specyfiką polskiego „wieku rękopisów”. Powieść wszak ukazała się drukiem. Świadczyć to zatem może, tak jak i zacytowanie istniejących kopii, o ogromnej popularności książki. Wśród 7 rękopisów<sup>20</sup> podanych przez *Bibliografię Rudnickiej* najmniej kłopotów interpretacyjnych następcza manuskrypt znajdujący się we wrocławskiej Bi-

<sup>17</sup> Cyt. za: Lewański, *Polskie przekłady Jana Baptisty Marina*, s. 21–22.

<sup>18</sup> J. D. A. Janocki, *Lexicon derer istlebenden Gelehrten in Polen*. Breslau 1755, s. 106–107. — J. Brown, *Biblioteka pisarzy asystencji polskiej Towarzystwa Jezusowego*. Poznań 1862, s. 276–280.

<sup>19</sup> X. Goussault, *Wyobrazenie poczciwego człowieka*. Warszawa 1762. Zob. Estr. XVII 298, hasło: *Goussault*.

<sup>20</sup> Dla ułatwienia w dalszej części artykułu rękopisy te będziemy oznaczać w następujący sposób: manuskrypty znajdujące się w Bibl. Ossolineum — Oss. 4577/II, Oss. 4758/I, Oss. 1605/I; rękopis z Bibl. Narodowej — BN; z Bibl. Czartoryskich — BCz; z Bibl. Jagiellońskiej — BJ, i z Bibl. Towarzystwa Naukowego Płockiego — BPl.



bliotece Ossolineum (rkps 4577/II, mf. 9329). Podział na części oraz księgi jest identyczny z podziałem oryginału włoskiego i wydania polskiego (część I: księgi 1–9; część II: księgi 1–5; część III: księgi 1–7). Analiza tekstu wybranych fragmentów wykazuje niezbitcie, iż powieła on całkowicie wcześniejszą edycję powieści. Inny z rękopisów, również będący w posiadaniu Biblioteki Ossolineum (rkps 4758/I, mf 6444), okazuje się niekompletny, nie może zatem zostać poddany szczegółowej analizie. Zachowało się 206 stronice obejmujących około czterech pierwszych rozdziałów oryginału. Wprawdzie tytuł powieści zostaje zmieniony i brzmi: *Romans o Tygryndzie Królownie Trapizuńskiej*, cztery istniejące rozdziały opatrzone są argumentami, a we wstępie widnieje spis głównych bohaterów, jednak chodzi tu wcióż o to samo tłumaczenie. Fragmentaryczność tekstu nie pozwala na autorytatywne stwierdzenie, które z wydań drukowanych stanowiło jego źródło, tym bardziej iż największe różnice między dwiema edycjami występują w końcowych fragmentach książki.

Rękopisy przechowywane w Bibliotece Narodowej (sygn. II 6970, mf 32712), w Bibliotece Czartoryskich (zbiory Czapskich, MNK 64 Rkps) oraz w Bibliotece Towarzystwa Nauk im. Zielińskich w Płocku (Zbiory Specjalne R. 14) prezentują liczne wspólne cechy. Dwa ostatnie zachowują podział na części i księgi zgodny z podziałem oryginału i drukowanego polskiego przekładu. Natomiast w pierwszym podział ten zostaje zachowany jedynie w pewnym stopniu. W początkowej części brak numeracji rozdziałów – są one wyodrębnione za pomocą śródtytułów, nie występujących w oryginale. Z czasem i te zanikają, a kolejne rozdziały wprowadzone są tylko poprzez zaznaczenie akapitu. To, co jednak wydaje się istotne, to fakt, że tekst we wszystkich trzech rękopisach jest identyczny, z niewielkimi zmianami na poziomie leksyki czy składni. Analiza wybranych fragmentów powieści (kilka początkowych kart księgi 1 z części I, księga 7 z tej samej części, księga 1 części II i ostatni rozdział powieści, tzn. księga 7 części III) wskazuje na to, iż zasadniczo rękopisy te są zgodne z obszerniejszą wersją tłumaczenia, wydaną w roku 1762. Interesujące jest jednak to, iż w kilku miejscach pojawiają się zdania istniejące w wydaniu wcześniejszym (zwanym dalej umownie: wyd. 1), a nie występujące w późniejszym (wyd. 2). Są to zdania, które mają istotne znaczenie dla logicznego rozwoju narracji i lepszego zrozumienia tekstu. Przytoczymy tu dwa fragmenty ostatniego rozdziału książki:

Wyd. 1 (nie datowane):

A gdy Szafar w pojedynku zginął najstarszy Basza Turkomanii nieczekaiać dalszey woyny pobiegł ku Turkomanii, aby gdzie w drodze napadłszy na Spinalbę i Spinadora, tego zabił, a Spinalbę wzięwszy za żonę po Szafaru wziął Koronę y Spinalbę; ledwo co do obozu swego odiechał potkał kilku set Kawalerów którzy między sobą prowadzili Spinalbę y Spinadora, nieczekaiać tedy aż wolno tego czego chciał odbierze, zaraz się rzucił po między owych Kawalerów chcąc Spinadora małego zabić, a Spinalbę odebrać, lecz Kawalerowie niewiedząc co za impreza iego bronili.

Wyd. 2 (1762):

Gdy tedy Szafar na pojedynku zginął, najstarszy Basza Turkomanii, nie czekaiać dalszey woyny pobiegł ku Turkomanii, aby gdzie w drodze napadłszy na Spinalbę y Spinadora swojej intencyi zadość uczynił, nie czekaiać tedy, aż wolno to, czego chciał odbierze, zaraz się rzucił po między owych Kawalerów, chcąc Spinadora małego zabić, a Spinalbę odebrać. Lecz gdy Kawalerowie nie wiedząc co za przyczyna tego bronili się [...].

## Rkps BN:

Gdy tedy Szafar na pojedynku zginął najstarszy Basza Turkomanii nieczekaiać dalszey woyny pobiegł ku Turkomanij, aby gdzie w drodze napadłszy na Spinalbę y Spinadora tego zabić a Spinalbę wziawszy za żonę po Szafarze wziął Koronę z Spinalbą. Ledwo co od obozu swego odiechał potkał kilku set kawalerów którzy między sobą prowadzili Spinalbę i Spinadora nie czekaiać tedy aż wolno tego czego chciał odbierze zaraz się rzucił po między owych Kawalerów chcąc Spinadora małego zabić a Spinalbę odebrać lecz gdy Kawalerowie nie wiedząc co za impreza tego bronili się.

W przytoczonych tu fragmentach zostały podkreślone zdania odróżniające dwa teksty drukowane. Rękopis BN, a także BCz i BPł zgodne zasadniczo z rozszerzoną wersją wydania 2, w miejscu zaznaczonym podkreśleniem przejmują zdanie z wydania 1, a równocześnie w końcowej części fragmentu przychylają się do wydania 2, preferując formę „bronili się” zamiast „iego bronili” lub wręcz wprowadzając formę „impreza tego bronili się”, będąca chyba połączeniem obu form, gdzie „impreza” może zastępować słowo „przyczyna”.

To, iż cytowane rękopisy łączą pewne cechy obu wydań, staje się jeszcze bardziej oczywiste w innym ustępie tego samego rozdziału.

## Wyd. 1:

bo trzeba każdego serce wiedzieć do którego niema okienka. Odpowie Kolloander, tak trzymaj Królewno bo ia widzę po nim gdyż ma doskonałe oczy do widzenia takowych rzeczy. Rzeknie Akomat, ieżeli to prawda, bardzo była piękna przyjaźń twoia że widząc mię takim niezałiłeś się na mnie, dobrzem ia mówił że dlategoś iest Leonildy, ia niemogę mieć nic żadney cząstki u ciebie. Odpowie Kolloander, nietylko żalić się będę y owszem cieszę się z tego szczęścia żeś z siatek wypadł affektu, a wpadłeś w inne abyś był szczęśliwy. Odpowie Akomat zaprawdę iesteś świadkiem tych moich nowych siatek [...].

## Wyd. 2:

bo trzeba by każdego widzieć serce, do którego żadnego okienka nie masz, nie wiem ieżeli oczy wasze tak są subtelne, żeby widzieć mogły co w sercu czyim, y owszem słyszę żeście oboie w sercu Akomata oszukani zostali, rozumieliście, że on wszystkim wasz, a on się teraz przyznał, że iest wszystkim czyi inszy. Tak trzymaj Królewno (odpowie Kolloander) żem to po nim widział dobrze, bo do widzenia takowych rzeczy mam bardzo dobrze doskonałe oczy. Jeżeli to prawda (rzeknie Akomat) iesteś świadkiem tych moich nowych siatek [...].

## BN:

bo trzeba by każdego widzieć serce do którego żadnego okienka niemasz, nie wiem czy to oczy wasze tak są subtelne, żeby widzieć mogły co w sercu czyim, y owszem słyszę żeście oboie w sercu Akomata oszukani zostali, rozumieliście, że on wszystkim wasz, a on się teraz sam przyznał, wszystkim czyi inszy. Tak trzymaj Królewno (odpowie Kolloander) żem ia to po nim dobrze widział, bo do widzenia takich rzeczy mam dobrze doskonałe oczy. Jeżeli to prawda rzeknie Akomat bardzo była piękna przyjaźń twoia że widząc mię takim niezałiłeś się na mnie, dobrzem ia mówił że dlatego żeś iest wszystkim Leonildy, ia nie mogę tako mieć żadney cząstki u ciebie. Odpowie Kolloander, żalić się nie będę ale y owszem cieszę się z tego żeś z siatek affektu wypadł, a wpadłem w insze które cię wszystkie czyiego inszego uczynią abyś był szczęśliwym. Zaprawdę rzeknie Akomat jesteś świadkiem tych moich nowych siatek [...].

Fragment z rękopisu BN, łączący cechy obu wydań drukiem, ma prawie identyczne brzmienie w pozostałych dwóch rękopisach; istnieją tylko niewiel-

kie zmiany dotyczące np. szyku wyrazów. Wersja ta jest również najbliższa oryginałowi włoskiemu. Moglibyśmy zacytować jeszcze kilka innych ustępów tego rozdziału, w których splatane są elementy różniące między sobą oba teksty drukowane, jednakże, jak już wspomniano, zasadniczym pierwowzorem zdaje się być wydanie drugie o wiele obszerniejsze od pierwszego.

W omawianym rozdziale napotykamy jeszcze inny fragment, który przynosi nam zdanie istniejące we wszystkich trzech rękopisach, a nie występujące w wersjach drukowanych.

Wyd. 1:

w tych myślach to gniew to affekt reprezentujących całą noc przeleżała nic nieśpiąc rano zaś ustroiona bogato była Tygrynda, dano znać że iuż Kawalerowie y Damy są na sali na które w pośrodku był maiestat [...].

Wyd. 2:

w tych myślach to gniew to affekt reprezentujących całą noc przeleżała Tygrynda. Ledwo co trochę zasnawszy Tygrynda nadedniem a ledwo co słońce weszło porwała się z łózka Tygrynda, wołając do siebie Panien, aby iey ubrać się dały, ledwo tedy co bogato ustroiona była, w poszrodku był Maiestat [...].

BN:

W tych myślach to gniew to affekt reprezentujących całą noc przeleżała Tygrynda wołając do siebie Panien, aby się iey ubrać dały. Ledwo co bogato ustroiona była dano znać że wszyscy kawalerowie, królewiczowie i damy są na sali, która bogato od złota ozdobiona była, wpośzrodku której był maiestat [...].

BCz:

w tych myślach to gniew to afekt reprezentujących całą noc przeleżała Tygrynda wołając do siebie Panien aby iey się ubrać dały. Ledwo co bogato ustroiona była, dano znać że iuż wszyscy Królewiczowie Kawalerowie y Damy są na sali, która bogato od złota ozdobiona była, w pośrodku sali był magestat [...].

BPl:

W tych myślach to gniew to affekt reprezentujących całą noc przeleżała Tygrynda ledwo co trochę zasnawszy nade dniem, a ledwo co słońce zaszło porwała się z łuszka Tygrynda wołając do siebie Panien, aby się iey ubrać pomagali, w tym co tylko bogato ustroiona była, daia znać że iusz wszyscy Królewiczowie y Kawalerowie, i Damy są na sali, która bogato od złota ozdobiona była, w poszrodku był ieden majestat [...].

Analiza fragmentów innych rozdziałów przynosi podobne rezultaty. Trzy badane rękopisy, pomijając niewielkie rozbieżności natury stylistycznej, np. szyk zdania, lub po prostu błędy wynikające z nieuwagi, stanowią tę samą wersję tekstu, zbliżoną w swym kształcie do wydania drugiego, ale zawierającą też liczne warianty występujące w wydaniu pierwszym lub wręcz zdania nie istniejące w żadnej z dwu wersji drukowanych. Tak więc w księdze 1 części I spotykamy wiele elementów wydania 1, a zdanie zaczerpnięte z wydania 2: „Ta odpowiedź u królowny była schowana w sercu jako naydroszsza perła”, zostaje uzupełnione sformułowaniem, którego nie znajdujemy w żadnej z obu edycji: „y jako zastaw ieden w odebraniu przyszłych affektów”. Również w ks. 1 części II wybór kopisty pada na wiele form zaczerpniętych z wydania pierwszego – mimo zasadniczej wierności tekstowi drugiej edycji. Dotyczy to pewnych wariantów leksykalnych, jak „przeprosił” zamiast „poiednał”, „zginął” zamiast „stracił życie”.

Na szczególną uwagę zdaje się jeszcze zasługiwać pewien znamieny fakt. Wydanie z r. 1762, będąc jak gdyby rozszerzoną wersją wcześniejszej edycji, uzupełniająca wiele brakujących w stosunku do oryginału fragmentów, odznacza się jednak pewną niestarannością redakcji. Znalazło się w nim sporo błędów i sformułowań w sposób oczywisty bezsensownych. Oto przykłady:

Część II, ks. 1:

wyd. 1: „[...] zrozumiała, że kray egipski [...]”;

wyd. 2: „[...] zrozumiała, że Grecy egipski [...]”.

W rękopisach zdanie to powraca do pierwotnej formy:

BCz: „[...] zrozumiała, że kray egipski [...]”;

BN: „[...] zrozumiała, że to królestwo egipskie [...]”.

I dalej:

wyd. 1: „ty mnie”, „wiedz”; wyd. 2: „tyrannie”, „więc”.

Część III, ks. 8:

wyd. 1: „[...] staranie moje i Koloandra [...]”;

wyd. 2: „[...] staranie twoje i Koloandra [...]”.

Również i te sformułowania powracają w omawianych trzech rękopisach do pierwotnych form. O poprawności tekstu wydania 1 świadczy niezbitcie kontekst, w którym formy występujące w wydaniu 2 stają się całkowicie pozbawione sensu.

Analiza pozostałych rękopisów skłaniałaby z kolei do zestawienia i porównania manuskryptów z Biblioteki Jagiellońskiej i z Biblioteki Ossolineum (sygn. 1605/I). Prezentują one wiele cech wspólnych. Przede wszystkim rzuca się w oczy podobny podział na rozdziały i księgi, odbiegający od pierwowzoru włoskiego i polskich wydań drukiem. Część I oryginału, zawierająca 9 ksiąg, zostaje tu podzielona na dwie części, obejmujące odpowiednio 12 i 10 rozdziałów. Część II oryginału staje się tu częścią III i zamiast 5 posiada w egzemplarzu BJ – 9, a w egzemplarzu Oss. 1605/I – 12 rozdziałów. Ostatnia część IV (w oryg. III) obejmuje odpowiednio 7 i 12 rozdziałów. Ten odmienny od oryginału podział przebiega identycznie w omawianych rękopisach aż do rozdziału 5, ostatniego w oryginalnej części II. Rozdział ten staje się w rękopisie BJ rozdziałem 9 części III, natomiast w egz. Oss. 1605/I zostaje podzielony na rozdziały 9–12. Ostatni, 12 rozdział zawiera również rozdział 1 następnej, IV (w oryg. III) części. Okazuje się, że w ostatniej części manuskrypt BJ powraca do podziału oryginalnego, podczas gdy rękopis Oss. 1605/I ze swymi 12 rozdziałami odbiega od niego całkowicie.

Jeszcze więcej trudności nastrecza porównanie wybranych fragmentów obu manuskryptów. Chodzi tu o te same ustępy, które były podstawą analizy rękopisów BN, BCz i BPl. Ich konfrontacja z wersjami drukowanymi wykazuje, iż w rozdziałach 1 i 7 części I tekst obu manuskryptów zgadza się z grubsza z rozszerzoną i poprawioną wersją, proponowaną przez rękopisy BN, BCz, BPl. I tu bowiem w rozdziale 1 pojawia się np. cytowane wcześniej charakterystyczne zdanie: „Ta odpowiedź u królowny, schowana była w sercu jako najdroższa perła i jako zastaw jego w odebraniu przyszłych afektów”, oraz pewne warianty leksykalne i stylistyczne przez nie proponowane. Natomiast rozdział 1 części III (w oryg. cz. II) zdaje się stanowić zlepek dwu różnych wersji. Jego początkowa część powieliła wersję wydania 1 aż do epizodu, w którym ukazuje się Akomatowi we śnie jego przyjaciel Kawaler Kupido.

Tu w omawianych dwu rękopisach pojawia się zdanie, którego nie znajdziemy w oryginale włoskim ani w żadnej wersji przekładu czy to drukowanej, czy rękopiśmiennej:

Odpowie Akomat: Jeszcze śmiesz przychodzić przed oczy moje zdrayco Kawalera Kupido, któregoś w lesie [własną ręką] zabił. Rzecze z pokorą Kolleander: Mów co chcesz kawalerze waleczny [y mężny], mnie to samo naybardziei zabija [...].

Od tego miejsca tekst rozdziału podejmuje na nowo wersję poszerzoną, charakterystyczną dla egzemplarzy BN, BCz, BPł. Przytaczane dotąd fragmenty wskazują na daleko idące podobieństwo tekstów BJ i Oss. 1605/I, w ostatnim jednak rozdziale zauważamy między nimi znaczące rozbieżności: rękopis BJ stanowi kopię wydania 2 w jego wersji „czystej”, brak tu pewnych wariantów charakterystycznych dla wersji „poszerzonej”, jak np. znanych nam już fragmentów o Spinalbie i Spinadorze lub „o siatkach miłosnych” Akomata, z jednym tylko wyjątkiem. Chodzi mianowicie o cytowane już zdanie:

całą noc przeleżała Tygrynda, ledwie nade dniem trochę zasnąwszy, ledwo słońce weszło porwała się z łóżka wołając Panien, aby sięiey ubrać dały. Tylko co ubrała się bogato dano znać że iuż wszyscy Kawalerowie y Damy są na sali, która od złota ozdobiona była. W pośrodku był maiestat [...].

W świetle owych podobieństw i rozbieżności ogromnie trudne staje się ustalenie hipotetycznego pierwowzoru tych dwu rękopisów. Wydaje się, że zgodność obu tekstów idzie w parze z identycznym podziałem na rozdziały. Pod koniec części III (oryg. II) podział ten zmienia się i również teksty zaczynają się różnić między sobą. Rękopis Oss. podąża za „rozszerzoną” wersją wydania 2, a rękopis BJ opiera się na jego wersji „czystej”. Skąd jednak w ostatnim rozdziale obu manuskryptów cytowane powyżej zdanie, nie należące do żadnej z dwu wersji drukowanych? Dlaczego i w którym momencie teksty odchodzą od wersji „poszerzonej” i korzystają z wydania pierwszego, aby znów potem do niej wrócić? Niewątpliwy jest jednak fakt, iż obie redakcje w różnych swych partiach opierają się na różnych wersjach tekstu. Czasami jesteśmy nawet w stanie uchwycić pewne naniesione później poprawki, wskazujące na to, iż próbowano uzgodnić tekst z jakimś innym wariantem. Tak np. w rozdziale 1 części IV egzemplarza BJ w pewnej sytuacji pojawia się imię „Daryusz”, co odpowiada wersji wydania 1 (rozdz. 1 cz. III), a następnie przekreślone, zostaje poprawione na „Uranyusz”, co z kolei zgadza się z wersją rękopisu Oss. 1605/I. Z uwagi na objętość powieści, liczącej ponad 1000 stron druku, ogromnie trudne byłoby dokładne prześledzenie całości tekstu. Tak jak natomiast widzimy, badanie wybranych fragmentów nie dostarcza nam jednoznacznych odpowiedzi na nasze pytania.

Dotychczasowa analiza wszystkich manuskryptów mogłaby prowadzić do następujących wniosków: trzy pierwsze rękopisy (BN, BCz, BPł) są kolejnymi kopiami jakiegoś wspólnego pierwowzoru, a dwa następne (BJ, Oss. 1605/I) również zachowują pewne jego elementy. Czy pierwowzorem jest jeden z analizowanych rękopisów? Hipoteza ta wydaje się mało prawdopodobna. Musiałby on powstać w oparciu o dwie wersje drukowane; kopista tworząc tekst miałby analizować dwa wydania powieści wybierając wersję strukturalnie i stylistycznie optymalną. Bardziej prawdopodobna wydaje się teza iż, jak twierdzi Lewański, istniało trzecie wydanie *Kolloandra wiernego*, będące

źródłem tych odpisów. Dlaczego jednak nie dysponujemy żadnym egzemplarzem tego wydania, jeśli ono istniało, i który z analizowanych rękopisów stanowi jego najwierniejsze odbicie?

Aleksandrowska twierdzi, iż Minasowicz przetłumaczył powieść w roku 1746. Tę samą datę nosi na karcie tytułowej rękopis Oss. 1605/I. Tytuł polski tej wersji brzmi: *Historia Kolleandra wiernego stylem polskim przez niżej wyrażone rozdziały opisana*. Następuje tu charakterystyczne zniekształcenie imienia głównego bohatera, po włosku brzmiącego „Calloandro”. Z takim zniekształceniem nie spotykamy się w żadnej innej wersji. Rękopisy BN i BJ respektują włoską wersję imienia, tłumacząc je jako „Kalloander”. Inne egzemplarze drukowane i rękopiśmienne używają imienia „Koloander” lub „Kolloander”. Ta forma podawana jest również przez ówczesnych i późniejszych komentatorów. Cytowana przez Lewańskiego notatka z katalogu Załuskich podaje zniekształconą formę włoską „Colleandro”, bliską polskiemu „Koleander”, jak i tę najczęściej potem spotykaną – „Koloander”. Czy zatem wersja Oss. 1605/I ze względu na datę, którą jest opatrzona, i na formę tytułu byłaby najbliższa hipotetycznemu, nie zachowanemu wydaniu? Przeciw takiej tezie zdaje się przemawiać, mimo przytoczonych wyżej faktów, całkowicie odmienny od oryginału i nie powtórzony przez żaden inny egzemplarz podział na rozdziały. Wydaje się natomiast, iż rękopisy BN, BCz i BPl, noszące, jak wykazano, liczne cechy wspólne, stanowią wersję najbardziej spójną, eliminującą błędy i niedociągnięcia dwu zachowanych wydań drukiem. Należałoby jeszcze nadmienić, iż spośród trzech tych manuskryptów najstaranniejszą redakcją odznacza się egzemplarz z Płocka: wersja BCz zawiera wiele błędów świadczących o nieuwadze lub ignorancji kopisty, a wersja BN eliminuje podział na rozdziały.

To, co moglibyśmy stwierdzić z całą pewnością, to fakt iż rękopis Oss. 4774 opiera się w całości na wydaniu 1 powieści, o czym była już wcześniej mowa, a żaden z pozostałych sześciu nie jest bezkrytycznym odpisem wydania z roku 1762. Charakterystyczne dla tej wersji błędy, które już omawialiśmy, nie pojawiają się bowiem w żadnej kopii.

Jeśli zatem istniało inne wydanie będące wzorcem istniejących odpisów ręcznych, to kiedy się ukazało? Brak zachowanych egzemplarzy mógłby świadczyć o tym, iż było ono chronologicznie pierwsze. Wielkość nakładu nie odpowiadała zapewne zapotrzebowaniom rynku czytelniczego, dlatego pojawiły się odręczne odpisy, a drukowane kopie uległy zacytaniu. Następną edycją byłoby wydanie określone przez nas jako pierwsze; zostałyby ono skrócone, może z uwagi na pewne dłużyzny i nadmiar retorycznych ozdobników pojawiających się zwłaszcza w wypowiedziach bohaterów. Wszystkie skróty przeprowadzone zostały tak, aby nie zaburzać spójności akcji, ale raczej przyspieszyć jej bieg; redakcja tego wydania została wykonana w sposób staranny. Wydanie natomiast trzecie z kolei (1762) przywraca wprawdzie wyeliminowane fragmenty, ale jest bardzo niestaranne, o czym świadczą liczne błędy, bałagan w interpunkcji, a także, być może, brak pewnych sformułowań występujących w rękopisach. Czy usterki tego wydania spowodowane są faktem, iż redaktor nie dysponował kopią drukowaną pierwszego wydania, lecz tylko jego odpisem? Pytanie to pozostanie zapewne bez odpowiedzi, możemy jedynie stwierdzić, iż wydanie z r. 1762 było wydaniem ostatnim. Jego nakład

zaspokajał popyt, gdyż nie posiadamy jego odręcznych odpisów, natomiast dysponujemy stosunkowo dużą liczbą zachowanych egzemplarzy.

Zagadkę stanowi natomiast data domniemanego pierwszego wydania. Rok 1746, zaznaczony na rękopisie Oss. 1605/I, nie musi wskazywać na datę edycji, ale jedynie na datę powstania rękopisu. Książka mogłaby zatem ukazać się wcześniej. Pewnych wskazówek odnośnie do tego problemu udziela Jan Kott analizując wzmianki dotyczące *Koloandra*, pojawiające się w powieści Krasickiego *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadku*<sup>21</sup>. Być może *Koloander* czytany był w Warszawie już w latach trzydziestych. Wydaje się jednak, iż wzmianki te nie mogą stanowić dostatecznego argumentu przesądzającego o takim datowaniu. Data wydania nie mogłaby być również zbyt wczesna, gdyż wykluczałaby autorstwo przekładu Minasowicza, urodzonego w 1718 roku.

Nie sposób zatem na razie udzielić jednoznacznej odpowiedzi na wszystkie pytania dotyczące dziejów wydawniczych *Koloandra*. Może uda się natrafić na jakieś dodatkowe informacje i źródła w trakcie dalszych studiów nad recepcją włoskiej powieści barokowej w Polsce XVII- i XVIII-wiecznej. To, co jednak na pewno można stwierdzić, to fakt, iż sądząc z liczby odręcznych odpisów i prawdopodobnych trzech wydań drukiem, *Calloandro fedele* nie tylko we Włoszech, ale i w Polsce stał się jednym z najpoczytniejszych romansów pierwszej połowy XVIII w. i był klasycznym przykładem literatury „popularnej”.

---

<sup>21</sup> J. Kott, *Wokół Doświadczyńskiego*. W zbiorze: *Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmuntowi Szwejkowskiemu*. Wrocław 1966. Cyt. za: Sinko, *Powieść zachodnioeuropejska w kulturze literackiej polskiego Oświecenia*, s. 60: „Podstolina pożyczyla Mikołajowi przypuszczalnie wydanie romansu z pierwszej połowy wieku, a nie edycję z roku 1762, bo »czasy warszawskie« Podstoliny to lata trzydzieste lub czterdzieste”.